



Wychodzi we
Lwowie z końcem
każdego miesiąca
Wkładka roczna
z prenumeratą
wy nosi 1 zł. 20 ct.
Dla nauczycieli
ludow. i uczniów
tylko 70 cent.
z przesyłką 82 ct.

MIESIĘCZNIK

galicyjskiego

TOWARZYSTWA OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracya
i ekspedycja
we Lwowie,
ulica Teatynska
liczba 23.
dokąd też wszy-
tkie przesyłki,
wkładki i prenu-
meraty adreso-
wać należy.

Odpowiedzialny redaktor: DR J. CIESIELSKI.

Członkowie galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt

przybyli w Czerwcu roku 1880:

a) we Lwowie.

Wni: Richnowski Franciszek inżynier mechanik, Lwów. — Pa-
włowski Edward konserwator muzeum w Zakładzie Ossolińskich, Lwów. —
Król Piotr nauczyciel, Sieniawa. — Zalasinski Stanisław przełożony ob-
szaru dworskiego, Sietecza. — Schilling Franc. komisarz pow. Nowysącz.

Obrazki z życia zwierząt.

Z życia małp. Kucharz pewnego magnata, mieszkającego stale w pałacu swoim w południowej Francyi, utrzymuje przy so-
bie małpę, która oprócz niektórych posług kuchennych zabawia
wszystkich domowników zmysłnością i dowcipem. Używana bywa
przeważnie w kuchni do oskubywania z pierza drobiu i ptactwa dzi-
kiego, którą to czynność spełnia szybko i z nadzwyczajną ciepli-
wością. Pewnego dnia dał jej kucharz do skubania dwie kuropatwy.
Małpa usiadła w otwartem oknie i rozpoczęła swoją robotę. Osku-
bawszy jedną z kuropatw, położyła ją na krawędzi okna. Sokół przy-
patrywał się z wysokiego drzewa tej robocie małpy, a gdy ujrzał, że
małpa zajęta skubaniem drugiej, nie zwraca na nic więcej swej
uwagi, spuścił się z drzewa i w locie pochwycił oskubaną już kuropatwę.
Oburzona małpa tak zuchwałą kradzieżą, objawiała swój gniew
bezsilny wymownymi ruchami pięści przeciw rabusiowi, który w po-
bliżu okna usiadł na gałęzi i smacznie swą zdobycz zajał, zao-
strzając przytem swój apetyt jeszcze na drugą kuropatwę. Wkrótce
uspokoila się małpa, i jak gdyby nic nie zaszło poczęła skubać drugą

kuropatwę a oskubawszy znowu ją położyła na krawędzi okna, sama zaś zaczęła się wewnątrz. Sokoł znowu spuścił się na zdobycz, lecz w tejże chwili pochwyciła małpa złodzieja. W okamgnieniu ukreśliła mu główkę i oskubanego przyniosła wraz z uratowaną kuropatwą kucharzowi, wyrażając zadowolenie, że zamiast małego, oddaje panu swemu ptaka większego. Kucharz nie wiedząc co się stało, z niedowierzania pokręcił głową, lecz w pospiechu upiekł obydwie ptaki i przyniósł je swemu panu. Pan zwrócił uwagę kucharza na nieodpowiednią wielkość jednej z kuropatw, a potem wśród ogólnego śmiechu opowiedział zakłopotanemu kucharzowi o zaszłym zdarzeniu, którego sam był naocznym świadkiem.

Z czasów, w których zwierzyniec umieszczony był w Praterze w Wiedniu, opowiadają naoczni świadkowie następującą historyjkę o małpie. Dozorca zwierząt włożył do domku, w którym przebywały małpy, kilka kamyków, aby mogły niemi tłuc orzechy, które im goście podawali. Jedna z małp otrzymawszy orzech, położyła go na ziemię i zaczęła tłuc kamykiem, lecz zamiast go rozłtłuc wbijała go tylko w piasek. Nienamyslając się długo, wzięła drugi kamyk, położyła nań orzech i za pierwszym uderzeniem rozłtłukła. Druga małpa przypatrując się ciekawie tej manipulacji, zbliżyła się i sięgnęła po ziarnko orzecha, lecz małpa pierwsza, chroniąc swej własności, odparła napastnika, a podniósłszy mały, biały, okrągły kamyczek podała mu go, lecz za swą przyjaźń nieszczerą, otrzymała natychmiast nim w głowę.

Wierność konia. Pewien lekarz wiejski kupił sobie konia, wierzchowca do swych objazdek po wsiach. Koń ten dla swych przymiotów był nie tylko w wielkich łaskach u swego pana lecz i wszyscy domownicy lubieli go i dobrze mu się działo. Gdy lekarz zmuszony sprzedawał swego ulubieńca, ten ze smutku za dawnym swym panem nie chciał nic jeść i w krótkim czasie tak schudł i osłabł, że stał się nie do użycia. Nowy właściciel jego nie mogąc dociec przyczyny, dogadzał mu jak mógł, lecz bez skutku. Koń stał w ogródku obok domu na świeżem powietrzu, lecz i tu nie tknął ani trawy ani żadnego innego pożywienia. Pewnego dnia ujrzał przez ogrodzenie ogródka dawnego swego pana. Na widok jego, zarżał radośnie, a niemogąc inaczej pospieszyć do niego, przełamał opłotek i przybiegł do swego pana, a niedając się nikomu ująć, poszedł za nim do domu. To przywiązanie zniewoliło lekarza do cofnięcia sprzedaży i zatrzymania wiernego przyjaciela przy sobie.

Pies. *Wiener Allgemeine Zeitung* w nrze 92, przytacza następujący charakterystyczny fakt o rozumie psa: Hektor wieloletni i wierny mój przyjaciel, towarzysz i uczestnik chwil radośnych i cierpień życia mego, sypia zawsze razem ze mną w jednym pokoju w kącie naprzeciw łóżka mego. Pewnego razu przebudziwszy się nad ranem, uczulem potrzebę chustki do nosa, a rozmarzony snem byłem za leniwy aby się za nią w łóżku obrócić, lecz wyciągnawszy po za siebie rękę długo za nią macałem po stoliku, na którym zwykle leżała. Nie osiągnawszy w ten sposób mego zamiaru, przestałem dalszych poszukiwań i usnąłem powtórnie. Wkrótce jednak obudził

mię Hektor mrużeniem nademną, a gdym oczy otworzył, ujrzałem go wspartego o łóżko i trzymającego w zębach chustkę, której przed chwilą szukałem bez skutku. Opuścił ją na me piersi, a przekonawszy się, że chustkę wziął do ręki, odstąpił od łóżka, udał się w swój kąt i na swem posłaniu zwinawszy się w kłębek usnął. Oczywiście, że pies więcej czujny widział z kąta swego me bezskuteczne poszukiwania za chustką, i uczynił mi tę nie pierwszą a może i nie ostatnią przyjacielską przysługę.

Przyjaźń u psów. Pewien uczony a przytem zagorzały myśliwy wybrał się z Wiednia o kilka mil na wieś do swego przyjaciela zaproszony przez tegoż na polowanie i zabrał ze sobą małego pieska pincza, którego nie chciał zostawić samego w domu, niewiedząc kiedy z łowów powróci. Przed wyruszeniem całego towarzystwa myśliwych na miejsce łowów, gdy wszyscy zgromadzeni zasiedli w werandzie przed domem do śniadania, zastawionego przez gościnnego gospodarza, usłyszano przeraźliwy krzyk i wycie małego pincza, którego pan oddał służącemu domu w opiekę na czas, dopóki z polowania nie wróci. Pincz rozglądając się po całym obejściu przyjaciela swego pana, był śmiałym jak u siebie, i zanadto zbliżył się do uwiązanego u budki psa łańcuchowego, który pochwylił pincza za kark i neliitościwie nim szamotał. Uratowany i wydarty pincz z zębów kundysa, mimo głaskania i przywoływania go przez swego pana, wyniósł się czempredziej z tego niegościnnego dlań domu i pobiegł napowrót drogą, którą przyszedł, do domu swego o trzy mile odległego. Po trzechgodzinnym łowach, gdy znowu zasiadło toż samo towarzystwo myśliwych w tejże samej werandzie do przygotowanego przez gospodynię dla miłych gości obiadu, usłyszano znowu od budki psa łańcuchowego okropny krzyk i wycie, ale już nie pincza. Znowu wszyscy pospieszili na miejsce wypadku. Rola była zmienioną. Teraz leżał kundys nieborak koło swej budki na ziemi, a tegi nad nim stojący buldog gryzł go i szarpał zajadłe, mały zaś nasz znajomy pincz, skacząc w około, poszczekiwaniami podjudzał jeszcze buldoga. Po rozbrojeniu psów zażartych za pomocą polania ich wodą, wytłumaczył właściciel pincza sprawę tej podwójnej wojny w ten sposób. Pincz pokąsany przez kundysa, mimo wołania go, uciekł do domu, gdzie miał wypróbowanego przyjaciela owego wielkiego buldoga. Opowiedział mu swoją krzywdę, jakiej doznał w gościnie od kundysa i sprowadził buldoga dla pomszczenia jej; a sprawa była tak ważną i nagłą, że w trzech godzinach przebiegł sześć mil. Po dokonaniem ukaraniu i pomszczeniu się na kundysie, wynieśli się obaj przyjaciele pincz i buldog, bezwzględnie do domu, tak, że ów gość powróciwszy z gościny, nad wieczorem do Wiednia, zastał obydwu w najlepszej zgodzie i zadowoleniu siedzących razem przy bramie. Jakim sposobem udzielił pincz buldogowi wiadomości o swej doznanej krzywdzie i wezwał go do pomszczenia, tego nie opowiedziano, ale że i psy mają swą mowę, zapomocą której w każdym wypadku porozumieć się mogą, o tem świadczy nie tylko fakt powyższy, ale i fakta spełniające się przed nami codziennie, na które jednak mało kto zwraca uwagę.

PRZESADY LUDU O ZWIERZĘTACH

Z OKOLICY NOWEGO SĄCZA

zebrał

Karol Gutkowski, profesor gimnazjalny.

W niektórych okolicach (Zbikowice) opowiada lud o kukułce, że w pewnym kraju był ptak nazwiskiem **kuch**, który wiele ptaków zjadał! Ptaki widząc, iż w ten sposób ulegną zupełnej zagładzie, naradziwszy się, odleciały do innego kraju, ażeby rzeczony ptak z braku żywności zginął. Gdy długo bawiły w tym obcym kraju, a niewiedziały, czyli ich wróg-niszczyciel zginął, wysłały srokę, która zobaczywszy **kucha** martwego, dziobała jego zwłoki i nie wracała. Z potrwożonych ptaków, które sądziły, że srokę **kuch** zjadł, żaden nie chciał lecieć w tamte strony, gdzie **kuch** przebywał. Zdecydowała się nakoniec na to kukółka, za co jej ptaki obiecały wysiadywać jaja. I odtąd ptaki wywiązują się sumiennie z wziętego na się obowiązku.

O **dzieciole** opowiadają, że zna taką trawę, za pomocą której można wszystkie zamki odemknąć. Ktoby chciał dostać tę trawę musi najprzód wyszukać pisklęta **dziecioła** w gnieździe i otwór tegoż gniazda zabić kołkiem. Gdy **dziecioł** wróci do gniazda będzie próbował kuciem wydobyć kołek, a gdy mu się to nie uda, wyszuka pewnej trawy, którą zdoła kołek wyjąć i pisklęta swe od śmierci uwolnić. Chcący uzyskać od niego tę trawę, winien rozłożyć pod drzewem, w którym gniazdo **dziecioła** się znajduje, czerwoną chustę, **dziecioł** upuści trawę na chustę w mniemaniu, że opali się w ogniu roznieconym pod drzewem. (Łomnica).

Gdy **gołąb** skacze i wierzga nogami, utrzymując, że będzie wiatr i „ulga“ powietrza. (Zabełcze).

Kogut przepowiada zmiany powietrza. Jeżeli pieje na płocie będzie pogoda — na ziemi słońce. Ile razy kogut w wigilię Bożego Narodzenia o świcie zapieje po tyle złr. płacić się będzie zboże. (Poronin). Jeżeli kury idą wczas spać, będzie pogoda, późno — deszcz. Gdy się kogut zestarzeje, znosi jaje, które zagrzebuje w gnój. Z jaja tego wylęga się smok (Ostrusza). Jeżeli kogut bije się z kurą twierdząc, że mężczyzna z kobietą bić się będzie. (Czarny Dunajec). Od kury nie biorą gospodynie wiejskie jaj po zachodzie słońca, boby się kura nieść przestała. (Sowliny).

O **przepiórcie** opowiadają, że pewnego razu pożyczyła od chróściciela 6 ćwierci przenicy, a gdy miała oddać to zboże, zaparła mu jedną ćwierć. Dla tego odzywa się teraz: pięć pono! pięć pono! chróściciel zaś: sześć, sześć! sześć, sześć!

Bocianowi przypisują wieśniacy szczególniejszą siłę. Zagroda, na której bocian się gnieździ, jest zabezpieczona od ognia, uderzenia piorunu, jest szczęśliwą; mści się zaś bocian na psotniku, który mu gniazdo zburzy lub młode pobije — podpaleniem domu, w którym to celu głównie w dziobie przynosi. Gdy nisko lecą bociany zwiastują deszcz. (Poronin). Jeżeli kto bociana zabije, to takowy przez trzy dni po śmierci płacze na swego zabójcę. (Zabrzeż).

Latawiec ma to być tajemniczy ptak, który ma mieć tę własność, że pióra jego przyciągają pioruny, to też gdzie latawiec podczas burzy się zjawi, tam piorun uderza, lecz jego nigdy zabić nie może (Szczawnica). „Nie tego ptaki, co o nich wie, lecz tego co ich zje“ tak powtarzają górale nasi, twierdząc, że jeżeli kto wie o gnieździe ptaków w jakimkolwiek miejscu i chce-li je dorosłe zabrać, nie powinien o nich gadać po zachodzie słońca, zwłaszcza, gdy jedzą wieszak, bo by mrówki zjadły młode pisklęta, a nawet i ich rodziców albo też wąż wślizgnąłby się do gniazda i pożarłby młode ptaszęta. (Szczawnica).

Gady i płazy są pomiędzy wszystkimi zwierzętami przedmiotami najbardziej rozpowszechnionych guseł i zabobonów, często-kroć bardzo śmiesznych i niedorzecznych, a zarazem wystawione są najbardziej na bezrozumne ich tępienie na każdym kroku.

Jaszczurki odgrywają dwojaką rolę w wyobraźni ludu — pożyteczną i szkodliwą. Mają one ostrzegać człowieka śpiącego o zbliżającym się wężu (Nowy Targ). Jaszczórka ma władzę oczarowania człowieka (Ujanowice). Jest ona tak jadowitą jak wąż (Zdynia). Ukąszenie jej jest śmiertelne (Łabowa), a jeżeli się jej ogona nie utnie, zamienia się w węża (N. Sącz). Ciało jej ma szczególną własność, albowiem kawałki jego zrastają się z sobą (N. Sącz). Jeżeli koło domu jaszczórka leży na wznak, przepowiada pożar bliski w tym domu (Zbłudza). Lud utrzymuje, że ziemia oparta jest na czterech olbrzymich słupach, których strzegą cztery ogromne smoki. Słupy te są z rozmaitych kruszców. W miarę, jak ludzie w co raz to większe popadają grzechy, smoki podgryzają owe słupy, a jak nie przestaną grzeszyć, to wnet słupy zostaną przegryzione i ziemia zapadnie się w przepaść (Szczawnica).

W Grybowie opowiadają, że dawniej był tu wielki las modrzewiowy. Gdy obraz św. Bernarda wodą z Węgier tu przybył, wycięto las i zbudowano kościół, który do dziś dnia nad rzeką stoi. W lesie tym miało być siedm smoków, z których trzech zabito, a reszta uciekła. To też w zakrystyi są na powale wymalowane te trzy smoki podobne do smoczka latającego (*Draco volans*).

Bazyliszek *) pilnuje wielkich skarbów (Chełmiec) a wzrokiem przemienia wszystko w kamień. (Naściszowa). Kto bazyliszka żywego pierwaj zobaczy, zaraz tenże umrze, a jeżeli bazyliszek spojrzy na człowieka, natenczas ten zapadnie się z bazyliszkiem w ziemię i w jaskini podziemnej będzie wraz z nim pilnował wielkich skarbów. Gdy mu głód dokuczy, potrzebuje tylko polizać pewien kamień w jaskini, a syt będzie (Grybów). Bazyliszek ma taki wzrok, iż przez mur widzi (Grybów).

O **padaleu** panuje między ludem przekonanie, że jest zwierzęciem bardzo jadowitem, dla tego nie przepuszczają mu nigdzie, pastwiąc się nad nim w sposób rozmaity. Martwego padalea ciało zakopane w ziemię rusza się przez cały miesiąc i przeobraża się zwykle w żmiją (Dąbrówka). Kto padalea zabije, winien ciało jego w ziemi zagrzebać, aby słońce na nie nie świeciło; w przeciwnym bowiem razie będzie się „*emiło*“ t. j. chorowało. (Zabrzeż). Z pomiędzy gadów do żadnego lud nie przywiązuje tyle przesądów co do węży. Odróżniając w niektórych okolicach jadowitą żmiją od niejadowitego zaskronca, prześladowuje i zabija pierwszą, oszczędza wtórego, jakkolwiek nie brak przykładów, że i zaskroncowi nie przebacza. **Wąż** (zaskroniec) uchodzi w tutejszej okolicy za zwierzę przeważnie szkodliwe, a gdyby po zabiciu ciała jego nie przykryto ziemią, to słońce *emić* się będzie (Czerniec). Grzechem jest zabić węży przed św. Janem, gdyż nie darzy się gospodarstwo (Zdynia). Natomiast należy po św. Bartłomieju każdego węży zabić, albowiem za karę błąka się i nie ukryje się w ziemi z powodu, że dużo ludzi pokąsał (Czerniec). Utrzymuje się tu jak indziej między ludem mniemanie, jakoby węży krowy ssaly, okręcając się im koło nóg, co ma być przyczyną obfitych podojów (Zaluczne). Cieszą się przeto wieśniacy, gdy się przekonają, że w stajni wąż gości (Czerniec) a w domu bawiące węży wyłazą ze swych kryjówek i jedzą z dziećmi z jednej misy, zostawiając im w nagrodę złotą koronę (Zakliczyn). Jakiego koloru wąż w stajni lub domu się chowa, takiej barwy było się darzy (Zdynia). Kto pierwszy na wiosnę węży zabije, dobrze mu się powodzić będzie (Tymbark), a komu się wąż śni, ten musiał popełnić zbrodnię, a wąż go pewnie kiedyś ukąsi (Tymbark).

Ktoby ujrzał węży przed św. Wojciechem z błyszczącą koroną, spodziewać się może w życiu nadzwyczajnego szczęścia (Zabrzeż —

*) Zkąd mogły powstać tak dziwaczne bajki o smokach i bazyliszku, kiedy przecież lud nasz nie zna smoczka latającego ani bazyliszka, na to trudno odpowiedzieć. Przypisać to chyba można zbyt bujnej wyobraźni ludu naszego.

Zakliczyn) a gdy złodziej zabije węża z taką koroną, głowę mu utnie, i ugotowawszy ją rosół wypije, odmykają się mu za dotknięciem najszludniejszego zamki i kłódki (Zabrzeż). Kto na wiosnę pierwszy raz spostrzeże węża, niechaj go zabije, a uciawszy mu głowę włoży do paszczy ziarno czosnku — potem niech czosnek ten zakopie w ziemi, a wyjąwszy niechaj go przy sobie nosi, to może być pewny, że go nikt nie okradnie (Czechów).

Jeżeli ktoś zabiwszy węża, wyrwie mu języczek i nosi go przy sobie, — będzie szczęśliwy w życiu (Stary Sącz) a gdy go przywiąże do żłobu w stajni, nie przypuszcza czarownicy (Krynica) i bydło się darzy (Tymbark, Muszyna). Jeżeli wąż cuchnie w domu, nastąpi deszcz (Ptaszkowa). Gdyby kto nie chciał go mieć w domu, może go wypędzić za pomocą drzewa jasionowego, którego woni wąż nie lubi (Czerniec) albo leją święconą wodę lub kładą chrzan święcony (Stańkowa). Nie należy uderzyć kijem bydłęcia, którym się węża zabiło, gdyż „uschnie jak wąż“ (Nowy Targ) albo pozostanie na ciele ślad węża; dla tego pasterz ciska laskę, którą zabił węża — choćby była najpiękniejsza — do wody lub pali ją (Szczawnica). Wąż ukąsiwszy człowieka spieszy czempredziej do najbliższej wody, aby sobie żądło obmyć; ukąszony winien to samo uczynić, w celu obmycia rany zadanej. Który z nich prędzej zdąży do wody, zostanie ocalony — w pierwszym razie wąż, w drugim człowiek, a wąż zginąć musi (Szczawnica, Czarny Dunajec, Zdynia, Czerniec). Zabitego węża ciało pokrajane na kawałki odzyskuje życie wieczorem, gdyż o tym czasie kawałki się napowrót zrastają (Zdynia). Gdzieindziej, gdy ktoś „gada“ lub „gadzinę“ ujrzy, zaraz ją kijem lub kamieniem pozbawia życia, a gdy go na drobne posiecze kawałki, twierdzą, że tak rozkawałkowany wąż dopiero po zachodzie słońca ginie. (Szczawnica). W barbarzyński częstokroć sposób pastwią się górale nad wężem schwytanym. Rozszczepiają gruby kij i wkładają między widelki kija węża, smarując mu gębę cieczą z fajki, w skutek czego wąż ma pęknąć (Szczawnica). Niedorzeczny zabobon bardzo rozpowszechniony w tutejszej okolicy jest, że gdy wąż złapie żabę, trzeba szybko wylamać kij tarniowy i bić nim węża, dopóki żaby nie puści. Kijem tym, wetkniętym w rolę można odwrócić chmurę gradową, albo ją sprowadzić na złego sąsiada (Zakliczyn). Ktoby w dzień św. Wojciecha uwolnił kijem żabę od węża i tą laską dwoje narzeczonych przeżegnał, to osoby te wężem małżeńskim się pewnie nie złączą (Tymbark). Skórkę, którą wąż leniąc się zrzuca, przyłożyć do zbolalej nogi a ból ustanie. (Ciężkowice). Skórka ta, zwana leniskiem ma być skutecznem lekarstwem przeciw

oczarowaniu krów. I tak: gdy się krowa doi czerwona wem mlekiem, wtedy zawijają lenisko w liście lub trawę i dają krowie zjeść (Szczawnica). Woda deszczowa wzięta z wyleniska węża służy jako pewny środek do uzyskania bujnego rozrostu włosów na głowie i brodzie (Bobowa). Również i tłuszcz z węża zabitego ma służyć ku temu samemu celowi (Czerniec). Lenisko węża moczone w okowicie ma także wpływ na wzrost włosów (Tymbar). Wąż niedostrzeżony przez lat siedm zamienia się w płaza o głowie wielkości dzbana (Zakliczyn). Ktoby węża schwycił przed św. Wojciechem i włożył do mleka, a w sam dzień św. Wojciecha włożywszy do nowego garnka upiekł żywcem, a tak upieczonemu zjadł i mleko, w którym do dnia św. Wojciecha był moczony, wypił, ujrzy wszystkie skarby na świecie i będzie ich panem (Czerniec). Wężę maia według mniemania ludu przełożonych czyli królów, które się odznaczają złocistą skórą i złotą koroną na głowie. Królów tych strzegą bardzo pilnie, otaczając ich w koło, aby ich kto nie zabił. Ktoby tę koronę dostał, będzie szczęśliwy i widzieć będzie wszystkie skarby ukryte w ziemi, a złodziej może odmykać wszystkie zamki. Ażeby zaś dostać tę koronę, trzeba — gdy się ujrzy króla węzów, otoczonego czujną strażą, — przynieść koło i puścić je z góry na węże, a gdy one za kołem pospieszą, opuszczonego króla można zabić, zdjęć mu z głowy złotą koronę i nosić ją zawsze przy sobie. (C. d. n)

Nordenskjöld u bieguna północnego.

Słynny i nieustraszony żeglarz, badacz i uczony szwedzki Adolf Eryk Nordenskjöld w opisie podróży swojej do bieguna północnego, rozpoczętej w r. 1858, a dopiero w roku 1879 szczęśliwie i zwycięzko dokonanej, zachwycający podaje nam obraz z życia zwierząt podbiegunowych: U ujścia rzeki Jenisei ujrzałem obraz rajskiego pokoju. Nad brzegiem pał się niedźwiedź wspólnie z renami. Był to stary samiec, który napasłszy się, oddalił się nieco od renów i spokojnie położył się spać. Tak samo pał się wilk, obok jagniątko, a lew obok antylopy w biblijnym raju, nim Adam stał się Bogu nieposłusznym. Choć nie tak rajska lecz patryarchalna scena zachwyliła mię w kraju Tszuczaków we wschodniej Syberji. Gdyśmy rano wyszli przed namiot, ujrzelśmy całą trzodę renów w pochodzie, w zwartych szeregach. Na czele kroczył ren stary z ogromnemi rosochami wprost ku naszemu gospodarzowi, a zbliżywszy się doń tarł nosem swoim o ręce ku niemu wyciągnięne, życząc w ten sposób zwykle „dzień dobry“. Podczas tego witania

się starego rena z panem swoim, uszeregowwały się reny młodsze w porządku wojskowym. Gospodarz nasz przeszedł po przed szeregi, i przystępując do każdego z osobna, dla każdego miał słowa pieszczotliwe a zwąc każdego po imieniu podawał znowu rękę, o którą każdy ren potarł nosem. Po takim przywitaniu się, na dany znak, zwróciła się cała trzoda i w tym samym porządku udała się napowrót na pastwisko. Scena ta wywarła na nas silne wrażenie. Nie był to obraz człowieka dzikiego, który poskramia zwierzę i panuje nad nim siłą brutalną, lecz obraz miłego i troskliwego ojca rodziny, który w domu swoim panuje miłością i dla każdego członka rodziny miłe i przyjacielskie słowo ma zawsze w zapasie. Tylko cywilizowany Europejczyk wnosi postrach i burzy pokój w bezludnych przestworach lodowych. Na widok jego drży zwierzę dziki, w szalonym ucieka pędzie i kryje się przed nim. Z oburzeniem kreśli Nordenskjöld inną scenę na wyspie Muffin, scenę, której widok smutny, „pozostanie w niezatartej jego pamięci“. Z wybrzeża już, mówi Nordenskjöld, ujrzelśmy w pewnem oddaleniu sterczący z wody pagórek biały, podobny do góry wapiennej. Przybliżywszy się doń na czółnach ujrzelśmy z przerażeniem, że cała ta góra powstała z kościotrupów tysięcy i tysięcy wielorybów, zrzuconych w to miejsce jedno na drugie. Oczywiście było, że tysiące te wielorybów poniosły śmierć jedynie tylko dla tego, aby echiwym Europejczykom dostarczyć do galanterii zębów swych długich, gdyż oprócz tych i słoniny na tran, całe kolosalne cielska pozostawiono wiatrom i klimatycznemu czynnikom do zniszczenia. Tak bezwzględnie wytepia człowiek cywilizowany faunę podbiegunową. Gdzie tylko noga jego stanie, szerzy zniszczenie w około siebie w imię cywilizacyi. Bezrozumna ta rzeź wystraszyła trzody całe wielorybów północnych w okolice dalsze, nieprzystępniejsze, na długie lata *).

F. L.

Dawajcie psom wody!

Zbliżają się upały lipcowe. Udręczenie psa pragnieniem jest najokropniejszym i kary najgodniejszym a pomszczone bywa często kroć chorobą najstraszniejszą na zwierzętach i ludziach. Wszystkie a nieraz nawet drakoniczne obostrzenia przeciw psom wywołała i wywołuje właśnie ta choroba, pochodząca z braku zaspokojenia pragnienia. Lecz jak mało dbają u nas o to! We wielu miastach więk-

*) Opis podróży Nordenskjölda od r. 1858—1879 autoryzowane wydanie niemieckie z angielskiego z drzeworytami i kartami. Lipsk F. A. Brockhaus 1880.

szych urządzono już poidła dla psów przy studniach publicznych i domach prywatnych, a przeszkadzanie psom w zaspokojeniu tej najnaturalniejszej i najniezbędniejszej potrzeby bywa ostro karane. Widzimy często psy na uwięzi, na skwarze słonecznym bez kropli wody — widzimy, jak psy z wystającym, spragnionym językiem biegają po ulicach, szukając wody, lecz potrzeby urządzenia takich publicznych poidel dotychczas jeszcze nie uznano i trudne są do przeprowadzenia. Często się wydarza, że podamy psu na uwięzi naczynie z wodą, które pies przewróci i wodę wyleje, a nie dbamy o napełnienie naczynia powtórnie wodą świeżą. Aby temu zapobiedz wyrabia p. A. E. Witt, blacharz w Freibergu w Saksonii naczynia blaszane odpowiedniej konstrukcyi, zawierające w sobie 5 litrów, to jest tyle, ile pies na dobę potrzebuje wody, a która w walcu hermetycznie zamkniętym utrzymuje się świeżo, i o tyle tylko spływa do miski, ile jej pies wypije. Przyrząd ten da się tak ustawić lub przytwierdzić koło budki psa, że wywrócenie go lub wylanie wody jest niemożliwem. Cena takiego przyrządu kosztuje 3 marki czyli 2 złr. w. a.

F. L.

Korespondencye.

Nowy Sącz. Ogłoszony w „Miesięczniku“ z kwietnia wyciąg instrukcyi dla oprawcy w mieście Krakowie z dnia 8 stycznia 1880 nasunął mi kilka uwag, które niechaj posłużą do wyświecenia niektórych kwestyj pod tym względem. Mam tu na myśli sposób łapania psów przez oprawców w miastach prowincjonalnych praktykowany. Oprawca opatrzonej najprostszej konstrukcyi narzędziami do chwytania psów, bywa na samym wstępie swej czynności powitany przeraźliwymi głosami zgrai psów, a w ślad za nimi zjawiają się tłumy uliczników, którzy tej wrzawie psiej piskliwymi głosami pomagają. Gdy oprawca jest spokojnego usposobienia, jak tutejszy, ustępuje najczęściej z miejsca i czeka stosowniejszej chwili do rozpoczęcia swego rzemiosła. W przeciwnym atoli wypadku, oprawca mści się w sposób niegodziwy i nielitościwy na pierwszym lepszym schwytanym psie, dusząc go sznurem i okładając pałką, dopóki go na miejscu nie zabije. Na taki gorszący widok twarze litościwych widzów z oburzeniem się odwracają, inni znowu kląną w duszy oprawcy, gdy tenże z tryumfem wlecze po ziemi ofiarę swej zemsty w obec licznej gromady uliczników, najczęściej niedorostków, którzy się tym czynem wcale zbudować nie mogą. W obec takich, często się powtarzających wypadków, pożądanemby było, aby Szan. Wydział Tow. ochrony zwierząt zwrócił uwagę Zwierzchności gmin, izby takowe 1) podały do wiadomości mieszkańców miasta instrukcye wydane oprawcy, albowiem wówczas każdy, a w szczególności członkowie Tow. ochrony zwierząt mogliby w razie nadużycia wezwać oprawcę do właściwego i przepisami określonego obchodzenia się z psami schwytanymi; 2) izby Ma-

gistrat każdego miasta sprawił oprawcy wózek do umieszczenia psów złapanych; 3) aby Magistrat polecił policji miejskiej ściśle nadzorowanie oprawcy, aby tenże instrukcyi nie przekraczał. *G. K. czł. Tow.*

Nowy Sącz. Jak wiadomo, dzieci są częstokroć bezwiednie dręczycielami zwierząt i zostają nimi w późniejszych latach, jeżeli za młodu wychowanie ich w tym względzie zostało zaniedbane. Młode, wrażliwe umysły chętnie przejmują się tem, co im przez starszych albo polecanem albo zabranianem bywa. Największą powagą u młodzieży szkolnej jest bezsprzecznie nauczyciel; a ponieważ szkoła ma uzupełniać i sprowadzać na właściwe tory wychowanie domowe, obowiązkiem jest nauczyciela nie tylko uczyć, ale starać się o wszczepianie zasad humanitarnych w serca młode. Z tego powodu dziwnem mi się wydaje, polecenie pewnego nauczyciela gimnazjum tutejszego, wydane pod grozą niedostatecznej kwalifikacyi, aby każdy z uczniów wykazał, że w bieżącym półroczu szkolnem złapał przynajmniej 75 sztuk rozmaitych owadów i takowe odpowiednio zakonserwował. Wiadomo nam, jak szkodliwie oddziałują takie zbieranie owadów na serca młodzieży; przytwierdzanie szpilkami żywych motyli i chrząszczów, przypatrywanie się powolnemu ich konaniu przez dni kilka, ztwardza młodociane serca, przyzwyczajają do okrucieństwa i pastwienia się nad bezsilnym, zaciera wrodzone i najszlachetniejsze uczucie litości, które jak najstaranniej w sercach młodych pielęgnować należy. Czy ta wątpliwa zdobycz nauki zrównoważy sponiewierane uczucie!? System taki nauczania historii przyrody, jako wręcz celowy przeciwny i szkodliwy, został już we wszystkich szkołach w Niemczech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, i t. p. krajach cywilizowanych zaniechany, tylko u nas wleczę się ten bezrozumny, a dla nauczających wygodny sposób nauczania. Tylko uganiaj za motylami i chrząszczami, czyni szkody w ogrodach i polach, łap, co wpadnie pod rękę, morduj bez wiedzy i bez pewnego wytkniętego celu, na tem kończy się cała nauka historii przyrody a właściwie sponiewieranie jej i obrzydzenie. Dla tego tak mało u nas przyrodników i miłośników przyrody, a jeżeli są młodzi miłośnicy, to pewnie uczą się poznawać, badać i miłować przyrodę na podstawach zupełnie przeciwnego systemu, systemu podnoszącego serce wspólnie z wzbogacaniem rozumu wiedzą rzetelną. Do nich to zastosowane są słowa Schillera: „Wohl denen, die des Wissens Gut, nicht mit dem Herzen zahlen.“ *F. S.*

Kołomyja 15 czerwca 1880. Nie mogę zamilczeć zdarzenia, które świadczy, że szlachetnymi sposobami nie można wykorzystać cynizmu i dzikości z potwornych serc niektórych ludzi. Znajdują się tacy, którzy nie mają w sobie najmniejszego śladu poczucia godności człowieka i upadają się sami postępowaniem swoim względem słabych zwierząt. Gdyby to jeszcze kto ze stanu niskiego dopuścił się tak haniebnego dręczenia zwierząt, jeszcze możnaby przypuścić, lecz dzieje się to u takich ludzi, którzy mają pretensyą do wykształcenia, ba nawet, do znalezienia się przyzwoitego w towarzystwie porządnym ludzi.

Dnia 12 czerwca 1880 niejaki Władysław Sko...ński, który został wypędzony z kilku gimnazyj, przyjechał do Kołomyi, by tutaj rozpustować.

Zachciało mu się niezwyklej psoty, otóż wziął swego psa i poprowadził aż do okopiska, gdzie przywiązawszy go do drzewa, wziął go na cel i począł ćwiczyć się w strzelaniu. Gogałko takie, które może nigdy przedtem prochu nie wachało, nie umiało i teraz się z tem obejść, wystrzelił więc cztery razy z dwururki, nie trafiwszy w psa, zwłaszcza że ten skowycząc kręcił się na sznurku, wreszcie za piątym razem trafił go w łopatkę ku wielkiemu swemu zadowoleniu; pies zaskowyczał, patrząc litościwie na swego tak łaskawego dobroczyńcę, nie zginął jednak od kuli, gdyż rana była nieznaczna.

Niezadowolony Gogo, że nie udało mu się zostać bohaterem tak „bezpiecznego czynu“ i że nie zabił psa, jął się innego sposobu; uwiązał u szyi psa kamień i zaciągnął go do pobliskiego potoku, dokąd go zrzucił z mostu.

Pies z uwiązanym kamieniem u szyi pływał przez pół godziny, nim po okropnych wysileniach zakończył swe ciężkie męczarnie.

Przez cały czas wyuzdany ten Gogo przypatrywał się mękom psa z ironicznym uśmiechem na swoim wymokłem obliczu. Indywiduum to dało tym czynem wymowne świadectwo o stopniu swej moralnej wartości.

Nowy Sącz. Jak w niektórych okolicach naczelnicy gminy przestrzegają ustawę o ochronie ptactwa pożytecznego, niechaj posłuży za przykład następujące zdarzenie. W Krościenku nad Dunajcem stoi na środku rynku dom murowany, mieszczący w sobie szkołę i sąd powiatowy. Cisze jednostajną tego w uroczej okolicy położonego miasteczka, przerywają świergotania wesółych i ciągle ruchliwych jaskółek, które sobie pod dachem rzeczzonego budynku liczne pokleciły gniazda. W r. 1878 wydał naczelnik gminy p. D.... rozporządzenie obielenia zewnątrz tegoż budynku i rozkazał zburzyć wszystkie gniazda tych miłych i prawie od wszystkich ukochanych ptasząt. W gniazdach było przeszło sto jaskółeczek, już pokrytych pierzem, ale jeszcze tak niedołężnych, że ani wlecieć, ani sobie żywności same znaleźć nie zdołały. Na widok wypadających z gniazd ptasząt, z polecenia pana naczelnika gminy na zażądanie skarżących, pospieszyła liczna dziatwa szkolna, aby nietylko przypatrywać się wykonaniu tego urzędowego zamachu na bezbronne stworzenia, lecz aby czynnie przystąpić do zadania jeszcze większych męczarni biednym jaskółeczkom. Jakiż to gorzszy przykład dla dorastającego młodego pokolenia! A czy prócz tego pan naczelnik obliczył szkodę, jaką własnej wyrządził gminie? Mimo swej władzy nie zdołał p. naczelnik uwolnić budynku od gniazd, albowiem tego jeszcze samego dnia jaskółki poczęły w znacznej liczbie odbudowywać swoje lepianki pod dachem wspomnianego domu i dziś mile świergocą, jak dawniej, zapomniawszy o wyrządzonej sobie krzywdzie.

K. G., członek Tow.

Z Towarzystw zagranicznych.

Bruksela. W Brukseli odbędzie się w dniach od 30 Czerwca do 4 Lipca b. r. międzynarodowy kongres Towarzystw ochrony zwierząt. Program spraw na tym kongresie omówić się mających jest następujący:

1. jakie rezultaty osiągnęła sprawa ochrony zwierząt w różnych krajach w drodze ustawodawczej?

Czy nie należałoby postarać się o zabronienie niektórych rozrywek, zabaw, przedstawień i naukowych badań na zwierzętach żywych, i czy nie należałoby starać się o przyznanie niektórym członkom Towarzystwa prawa spisywania zeznań, moc urzędową mających, na doniesienia o dręczeniu zwierząt?

2. Czy nie byłoby wskazaniem i pożytecznem połączenie Towarzystw ochrony zwierząt z innemi Towarzystwami humanitarnemi a szczególnie z Towarzystwami wstrzemięźliwości?

3. Jakimi środkami dążyć należy do zapobieżenia dręczeniu koni pociągowych przy wywozie ziemi, ciągnienu okrętów itp.?

4. Jakie wnioski poczynić mają Towarzystwa rządowi i władzom ustawodawczym pod względem uregulowania transportu bydła i innych zwierząt na morzu i na lądzie?

5. Które sposoby zabijania bydła rzeźnego są najodpowiedniejsze i najlepsze?

6. Czy należy urządzać schroniska dla zwierząt, starych, chorych okaleczonych lub opuszczonych?

7. Kaganiec. Włóczenie się psów opuszczonych. Łapanie. Utrzymywanie u rakaży. Sposób zabijania.

8. Psy używane do ciągnięcia wózków.

9. Rozszerzanie zasad ochrony zwierząt za pomocą szkoły, książek, broszur i peryodycznych czasopism.

Lipsk. D. 2. i 3. maja urządziło tamtejsze Towarzystwo ochrony zwierząt w klinice weterynarskiej lipskiego uniwersytetu wystawę narzędzi ku opiece zwierząt, która zwrócić miała uwagę rolników na racjonalne obchodzenie się ze zwierzętami domowemi. Dyrektor kliniki dr. Zürn oprowadzając gości po wystawie wykładał im z wielką uprzejmością znaczenie wystawionych przedmiotów. Wystawiono tam mnóstwo drobnych przyrządów, za pomocą których dają się wykonać narowy zwierząt bez nielitościwego ich katowania, narzędzia do podkówania, pojenia, transportowania bydła i ptaków, maski nakładane bydłu w rzeźniach itd. Obok tych polecenia godnych przedmiotów wystawiono także mnóstwo naczyń używanych powszechnie

a sprawiających domowym zwierzętom niepotrzebne cierpienia i dolegliwości. Dodawać nie potrzebujemy, że urządzeniem wystawy zajęło się lipskie stowarzyszenie ku opiece zwierząt.

Firma Th. Pützmann wystawiła cały szereg narzędzi, których celem jest oszczędzanie zwierząt podczas pracy i wyzyskanie zupełnej ich siły roboczej bez uszczerbku dla zdrowia. Były tam rozmaite rodzaje uprząży, podków, dyszlów, wędzideł, (szczególną uwagę zwracała na siebie gumowa kandara wynaleziona przez hr. Münster-Moritzburg), gwoździe do podkowania koni podczas zimy itp.

W innym oddziale nagromadzone były narzędzia przeciw narowom bydła, pętlice zapobiegające kopaniu, aparat dla krów, które własne mleko ssąć zwykły itd.

Ze względu na rozpowszechniony tutaj zwyczaj używania psów do ciągnięcia wózków, wystawiono znaczną liczbę praktycznych uprząży dla psów, odpowiednich wózków, które tak są urządzone, że człowiek prowadzący zaprząg usiąść na wózku nie może, lecz idąc koło psa koniecznie z nim ciągnąć musi. W Kolonii wózek ten jest policyjnie nakazany.

Widzieć można było także zgrabne kuferki, w których psy i pieski damskie wygodnie na kolei w wagonie przewożone być mogą i mnóstwo kagańców

Kilka firm wystawiło także przyrządy do transportowania ptaków, klatki, naczynia do kąpania i apteczki dla ptaków, które biednym tym stworzeniom pobyt w niewoli znośnym albo nawet i miłym uczynić mają.

Ci co zwiedzali obecną wystawę, odeszli nietylko zadowoleni, ale nawet pouczeni, i życzyliby wypadało, ażeby i w innych miastach podobne wystawy na małą skalę od czasu do czasu się powtarzały.

Z Oddziałów Towarzystwa.

Lwów. Towarzystwo nasze otrzymało od prezydenta królewskiego Towarzystwa ochrony zwierząt w Brukseli zaproszenie do wzięcia udziału w kongresie międzynarodowym Towarzystw ochrony zwierząt, tamże od 30 Czerwca do 4 Lipca odbyć się mającym. Wydział galic. Towarzystwa nie mogąc wysłać osobnego delegata z grona swego, uprosił prezydenta Towarzystwa wiedeńskiego pana Karola Landsteinerja o zastąpienie Towarzystwa naszego na rzeczonym kongresie, który zastępstwo najchętniej przyjął i w tym celu otrzymał formalne pełnomocnictwo, aby w imieniu Towarzystwa na-

szego mógł czynić na kongresie wnioski, głosować i przystępować do uchwał tamże zapadłych:

Wnioski, które Wydział Tow. zastępcy swemu p. Landsteinerowi przesłał są następujące:

1. Towarzystwa powinny się postarać o to, aby łowienie ryb na wędkę i przebijania tychże widelkami jako dręczenie w drodze ustawodawczej było zabronione i podlegało karze;
2. Towarzystwa ochrony zwierząt powinny przyjąć w zakres swego działania także i ochronę drzew, w tym kierunku statuta swe rozszerzyć i uzupełnić wkładając na członków swych obowiązki ochraniań drzew;
3. Towarzystwa ochrony zwierząt powinny się stanowczo oświadczyć przeciw polowaniom (szczwanom, pogoniom Hetz-Parforce-Jagd) urządzanym tylko dla rozrywki i przeciw ćwiczeniu się w strzelaniu do gołębi (Taubenschiessen);
4. Wydawaniem i rozszerzaniem odpowiednich pism wpływać na szkoły w tym kierunku, że zachęcanie młodzieży szkolnej do tępienia owadów szkodliwych sprzeciwia się zasadom i zadaniom moralnego wychowania młodzieży przez szkoły, tudzież, że zbiory zoologiczne tylko w miarę rzeczywistej potrzeby i tylko pod kierownictwem nauczyciela dokonywane być powinny.

Husiatyn. Staraniem tamtejszego inspektora szkolnego okręgowego p. Grzegorza Szefera zawiązał się nowy Oddział Towarzystwa w Husiatynie i wyczekuje zatwierdzenia przez Wys. c. k. Namiestnictwo. Oddział ten stanowią prawie wyłącznie nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych powiatów Husiatyńskiego i Trembowskiego w liczbie 39.

Rozmaitości.

Sztuczne ostrygarnie założono tej wiosny na szlezwickim wybrzeżu Małego Bełtu, od Gravenshøed do Hølkøved, oraz na południe wyspy Aarø. Na rozplódek użyto 1,250 000 ostryg amerykańskich mniejszych a 60.000 wielkich. Konsorejum, złożone z Niemców i Amerykanów, w razie udania się próby zamierza użyć do tego 14 milionów ostryg amerykańskich. Przed wiekami na wybrzeżu holsztyńskim znajdowały się ostrygi w wielkiej obfitości, a wody tego wybrzeża pod względem zawartości soli odpowiadają amerykańskim.

Zacny czyn. W jednym z paryżkich dzienników czytamy: Dnia wczorajszego poruszał się ulicą Acacias pochód pogrzebowy, który swoją skromnością ciekawość obok rzewnego współczucia obudzał; za trumną postępowało bowiem tylko dwoje istot: ubożuchno ubrany 12 letni chłopczyzna i pies ze zwieszoną jakby od smutku głową. P. Delville, właściciel znacznych realności w St. Ouen wzruszony tym widokiem, przyłączył się do orszaku, wziął chłopczyznę za rękę i doszedł tym sposobem na cmentarz w Batignolles. Tu po spuszczeniu zwłok do grobu, zapłacił dozorcę za krzyż, który polecił na grobie postawić. Pies, który pomimo wzbraniania mu wstępu na cmentarz, zdążył się tam przekraść, z trudnością tylko dał się od grobu oderwać. P. Delville dowiedziawszy się

od sieroty, że matkę pochował, która z ostatniem wysileniem na jego utrzymanie zarabiała, widząc zupełne osamotnienie chłopeczyny, gdyż nie było już i krewnych, adoptował go i nie zapomniał przytem i o drugim towarzyszu, o psie.

Wielkie roje szarańczy, jak donosi tyfliski dziennik „Kawkaz“, spadły dnia 9 b. m. w różnych okolicach gubernii Elizabetpolskiej, a nawet w samej stolicy tejże gubernii. Zarządzono energiczne środki dla wytepienia owadu tak, żeby się nie rozszerzył dalej.

Wieloryba złowiono niedawno w morzu Czarnem, w pobliżu portu batuskiego, gdzie nader rzadkim bywa gościem. Potwór długi na 13 a szeroki na 3 arszyny (9 i 2 metry) został zabity pod Czuruksą dziewięciu kulami i wyciągnięty na brzeg przez 200 ludzi.

Strusi żoładek. Dzienniki rzymskie opowiadają: na Monte Pincio aż do ostatnich dni chowany był tak zwany Emu, t. j. struś australski. W zeszłym tygodniu ptak ten tak nieszczęśliwie jakoś wsadził łeb pomiędzy kraty swej klatki, że nie mógł go wyciągnąć i udusił się, nim to spostrzegł dozorca. Przy secey znaleziono w żołądku tego zwierzęcia następujące przedmioty: cztery duże, jedenaście mniejszych i mnóstwo drobnych kamyczków, siedm gwoździ, złamana szpilkę, pieczęć z listu ministerstwa spraw wewnętrznych, trzynaście drobnych monet miedzianych, srebrny medal papieżki, 14 paciorków z różańca, jednofrankówkę z wizerunkiem Napoleona III, połowę chustki do nosa, trzy kluczyki i krzyż orderowy. W istocie brakło jeszcze tylko parasola i tabakierki, ażeby lista „zgubionych przedmiotów“ była zupełną!

Kr. liki. We Francyi od wielu lat znane jest dziełko pod tytułem „Sztuka hodowania królików i zapewnienia sobie 3000 fr. rocznego dochodu“. Niektóre złośliwe umysły zapewniają nawet, że autor tego traktatu daleko większy zysk znalazł ze sprzedaży, niż zeksploatowania swojej metody. Jeżnaksze dziennik „Times“ podaje cyfry, które nie pozwalają zaprzeczyć rzeczywistej wartości tej hodowli. W ciągu pięciu miesięcy, które się skończyły w dniu 31 marca r. b. wysłano z Ostendy do Anglii 22 219 kociów z królikami, z których każdy mieścił przynajmniej sześć tuzinów tych zwierząt, co czyni średnio na tę pięć miesięcy 1 599.68 królików. Dodawszy do tego wysyłki z Antwerpii, Flesingue i Calais, co sprzedaje się w Anglii jako króliki z Osterdy, otrzymamy co najmniej cyfrę 2 milionów w ciągu pięciu miesięcy, czyli pięć milionów na rok. Dodać tu jeszcze wypada, że dostawa w roku bieżącym była mniejszą, niż w latach poprzednich, bo deszcze zeszłoroczne bardzo niekorzystnie wpłynęły na hodowlę królików.

Kronika myśliwska. Z Ojcowa otrzymał „Czas“ następujące doniesienie: W okolicy Ojcowa, w Głanowie pan N. postrzelił w tych dniach jednego z największych ptaków drapieżnych. Po strzale spuścił się powoli na ziemię piękny sęp (*vultur fulvus*) metr wysoki, o trzechmetrowem rozpięciu skrzydeł. Ranny był tylko lekko w skrzydło i głowę. Dwóch ludzi zaledwie zdołało utrzymać potwornego ptaka, który nawet jednego z nich mocno pokaleczył szponami. Sęp jest w kuracyi, rany jego zaopatrzone, głowa goi się dobrze, skrzydło jeszcze zwieszane. Drapieżny ten ptak pożera łakomie po parę funtów mięsa codziennie.

Za dręczenie zwierząt ukarała c. k. Dyrekeya policyi we Lwowie w miesiącu Maju b. r. osób 14.

W administracyi „Miesięcznika“ nabyć można:

Miesięcznik z roku 1879, rocznik kompletny zbroszurowany za 1 złr. 5 ct.
Ustawy i rozporządzenia o ochronie zwierząt 2 ark. zbroszurowane 12 ct.

U Antoniego Popiela w Brodach

zaprenumerować i nabyć można

kompletne roczniki pisma ze wszech miar polecenia godnego, pod tytułem: **Praktyczny Hodowca**, pismo poświęcone hodowli zwierząt domowych, sprawom gospodarczym etc. rocznik 3 złr.

Do tego nru dołącza się wykaz środków leczniczych dla zwierząt aptekarza F. J. Kwizdy.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarz. St. Baylego.

GŁÓWNY SKŁAD DLA GALICYI
w aptece pod Gwiazdą
PIOTRA MIKOLASCHA
we Lwowie.

CENA
jednego
pudełka
1 zł. w a.



CENA
jednego
pudełka
1 zł. w a.

Pigułki dla psów,

według przepisu najsławniejszych weterynarzy angielskich

wyrobu

Franc. Jana Kwizdy,

c. k. nadwornego dostawcy i powiatowego aptekarza w Korneuburgu,
właściciela medalu paryskiego, londyńskiego, hamburskiego, monachijskiego i wiedeńskiego.

Pigułki dla psów są niezawodnym środkiem przeciw chorobom, które psów tak często nawiedzają, jako to: *zaraza (nosacizna), glisty, ślinienie się, padaczka, kurcze, parchy, boleści żołądkowe, zatwardzenie, gościec i reumatyzm.*

Pigułki te zadaje się psom w ten sposób, że w przekrojony kawałek mięsa lub słoniny wkłada się pigułkę, psy zaś, lubiąc mięso, z chęciwością pożrą je wraz z pigułką. Wielkim psom zadaje się *2 razy dziennie po 3 pigułki*, a małym *2 razy dziennie po 2 pigułki*, małym zaś *2 razy dziennie po jednej pigułce*. Jesliby w wyżej wspomniany sposób zadawanie nie udawało się, natenczas należy pigułkę w wodzie lub oleju rozpuścić i psu płyn do pyska wlać tak aby go połknął.

Pigułki powyższe są najlepszą prezerwatywą przeciw

wścieklicznie,

a szczególnie w czasie upałów lub w czasie wielkiego zimna, kiedy najczęściej jest wypadków wściekliczny, koniecznem jest po jednej pigułce psom codziennie zadawać.

Aby młode psy od

nosacizny (psia choroba)

ochronić, zadaje się pigułek co tydzień 2 do 3 sztuk. W słabości zaś wywiązanej należy zadawać pigułki w sposób wyżej opisany, uważając na wielkość psa.

W ciągu tej choroby (nosacizny) okazują się następujące symptomy:

Zwierzęta te nie mają apetytu, z nosa i oczu sływa im brudny szluz (flegma), kaszlą i kichają często. Nozdrze wydaje się być ciepłem i suchem. Czasami wymiotują szluzem ciętym, barwy żółto-zielonej, a niekiedy i biegunka się okazuje. U niektórych psów przyłącza się cierpienie nerwowe; jako to: napady konwulsyjne, niemoc krzyża, *drgawki* pojedynczych części ciała i *padaczka*. Na piersiach i brzuchu pojawia się wysypka skórna w postaci małych okrągłych czerwonych plam, które później płaszczą się i przysychają nikną.

Przeciw chorobie oczu, używa się wody, wskazanej na stronie odwrotnej, którą kilka razy dziennie oczy się zwilża, a nawet i kroplami do oka wpuszczać należy.

Aby usunąć drgawkę, paraliż, reumatyzm, niemoc krzyża i w nogach, trza miejsca zaatakowane dobrze nacierać kilka razy dziennie **c. k. uprzyw. Fluidem Restytucyjnym.**

Parchy

leczy się nie tylko pigułkami (których używa się w sposób powyżej opisany), lecz także *olejem na parchy*, który na stronie odwrotnej jest podany, a którym to miejsca zaatakowane trzeba nacierać, zebrawszy wprzód włos, gdyż natenczas olej całkowicie wejdzie w skórę i skuteczniej działać będzie.

Z wielu nadesłanych mi uznań przytaczam następujące:

P. Franciszek Jan Kwizda c. k. nadworny dostawca w Korneuburgu.

Nieocenionych pańskich pigułek, proszę przysłać mi jedno pudełko odwrotną pocztą.

Schloss Braunsee (Spielfeld).

Harbia Albert O'Hegnerty.

który miał *sastarzać parchy*; upraszam przeto, o przysłanie mi jeszcze 5 pudełek tych samych pigułek.

Moraw.-Trubau.

Dr. Pokorny, adwokat.

P. Franciszek Jan Kwizda c. k. nadworny dostawca w Korneuburgu.

Upraszam o przysłanie mi 2 pudełek pigułek dla psów, których skutek śmiało nazwać można *znakomitym*.

Admont.

Hofbauer.

P. Franciszek Jan Kwizda c. k. nadworny dostawca w Korneuburgu.

Po otrzymaniu pańskich 3 pudełek pigułek, przekonałem się o *znakomitym rezultacie* tychże, na psie,

Z apteki **PIOTRA MIKOLASCHA** we Lwowie

sprowadzać można wyrobu Franciszka Jana Kwizdy c. k. nadwornego dostawcy w Korneuburgu, jeszcze niżej poszczególnione przetwory:

C. k. konces. proszek Korneuburski.

dla bydła rogatego, koni i owiec, odznaczony medalem hamburskim, londyńskim, paryskim, monachijskim i wiedeńskim.

Wypróbowany długoletnią praktyką, przy słabościach jako to: gruczołach, kolkach, braku chęci do żarcia, przeciw podojom krwistym, jedyny środek dla poprawienia mleka u krów, i w ogóle na wszystkie słabości wchodzące do zakresu organów oddechowych i trawiących. Jest on też wyborynym środkiem, który zwierzętom chorowitym regularnie zadawany, przyprowadza takowe szybko do zdrowia i sił dawnych, i chroni je od zaraz.

C. k. wyłącznie uprzyw. Fluid-Restytucyjny dla koni.

Do wzmocnienia i wrócenia sił koniom, po wielkich trudach i ciężkich robotach, oraz jako jedyny środek, przeciw reumatyzmowi, bólu w krzyżach, paraliżowi w nogach, ochwatowi, zapaleniu kopyt, rozdęciu cięciw, wywichnięciu, nadwężeniu stawu skokowego i pęcin.

Cena flaszki 1 złr. 40 ct. w. a.

Woda do łoż dla wszystkich zwierząt domowych

przeciw katarowi łoż, zapaleniu błony rogowej, bielmowi, katarakcie, przeciw peryodycznym zapaleniom łoż, miesięcznej ślepotie u koni, i w ogóle przeciw wszelkim chorobom ocznym u zwierząt domowych.

Cena flaszki 80 ct. w. a.

Plister.

(ostre wcieranie) przeciw stężeniu czyli sztywności, kurczom w nogach, wywichnięciu łopatek, na martwą kostkę, ochwat, na narostek piepaki i w ogóle na wszystkie choroby gnatowe i zatwardniałe gruczoły.

Cena słoika złr. 3 w. a.

Kwiat żywiczny przeciw nieplodności zwierząt domowych.

Po wielokrotnych doświadczeniach, i otrzymanych uznaniach, zaleca się jako środek niezawodnie działający. Cena dla ogierów 60 ct., klaczy 50 ct., buhaji 60 ct., krów 50 ct., dla owiec, kóz i świń 50 ct. w. a. Sposób użycia dołączony do każdego pakietu.

Środki desynfektacyjne

Używane po chlewach, pastwiskach, rzeźniach i t. p., dla oczyszczenia powietrza w zapowietrzonych stajniach i gnojownikach.

Cena pakietu pół kilo 15 ct. w. a.

Maść przeciw gruczołom i na wymia.

Przeciw nabrzmiałym gruczołom w gardzieli i na szyji, przeciw podejrziwym gruczołom u koni, jako też przeciw zapaleniu i zatwardzeniu wymia u krów i innych zwierząt domowych.

Cena słoika 1 złr. w. a.

Tynktura gołeniowa.

(Gallentineur)

przeciw słabościom uda, gołeni, przegubu i żył stawowych.

Cena flaszki 1 złr. 50 ct. w. a.

Olej na liszaje i parchy

i na rozmaite inne krosty i wyrzutyna-skórne u psów.

Cena flaszki 1 złr. 50 ct. w. a.

Proszek zbawienny dla ptactwa domowego

przeciw pomorowi i zwykłym słabościom, u gęsi, kaczek, kur, pantarek, łabędzi itp.

Cena pakietu 50 ct. w. a.

Maść na kopyta

przeciw kruchym, chrupawym i dziurawym kopytom.

Cena puszek 1 złr. 50 ct. w. a.

Proszek na kopyta.

(Hufstrahlpulver)

przeciw rakowi i jadliwemu owrzodzeniu strzałki u kopyt.

Cena flaszki 70 ct. w. a.

Olej balsamiczny

przeciw robactwu, wylegającemu się we wnętrzu ucha u psów.

Cena flaszki 2 złr. 25 ct. w. a.

Proszek racicowy

przeciw zarazie racie u bydła, owiec, kóz i świń.

Cena flaszki 70 ct. w. a.

Pasza wzmacniająca dla koni i bydła

aby je łatwo i szybko przyprowadzić do utraconych sił, orzeźwić, otuczyć. Cena wielkiej paczki 6 złr., małej paczki 3 złr., pakietek 30 ct. w. a.

Pigułki przeciw kolkom

wzdęciom, zatrzymaniu moczu, wiatrom żołądkowym i t. p.

Cena puszek blaszanej o 15 pigułek 1 złr. 60 ct. w. a.

Maść na strupy

parchy, liszaje, mszyce u koni i liczne wyrzuty u bydła.

Cena słoika 1 złr. w. a.

Phisie

środek przeczyszczający, krew czyszczący, i jako przerywający przeciw kolkom.

Cena puszek blaszanej o 24 pigułek 2 złr.

C. k. uprz. trucizna na szeszury w formie świec.

Środek pewny i szybko działający i łatwy do użycia. Psom, kotom i innym zwierzętom domowym nieszkodliwy.

Cena jednego kawałka 50 ct. w. a.

Niezawodny środek przeciw bieguncie u owiec.

Cena pakietu 70 centów w. a.

Proszek dla świń.

Niezawodny środek przeciw gangrynie.

Cena większego pakietu 1 złr. 26 ct.

mniejszego 63 ct. w. a.

Balsam na rany

dla zwierząt domowych, tak na rany świeże jak i zastarzałe.

Cena flaszki 1 złr. 25 ct. w. a.

Pigułki przeciw robakom

glistom, tasiecowi ząbczastemu, nitkowcowi, w ogóle przeciw wszelkiemu robactwu u zwierząt domowych.

Cena puszek blaszanej o 15 pigułek 1 złr. 60 ct. w. a.

Poleca Tow. ochrony zwierząt we Lwowie.